DEMOKRACJA ISLAMSKA? *CASUS TURCJI**

*Piotr Ahmad***

ISLAMIC DEMOCRACY? THE CASE OF TURKEY

— ABSTRACT —

This article aims to present Turkey as a very specific case study of a state that is as much a democratic republic oriented towards Europe as it is steeped in the culture and tradition of Islam. We begin by asking whether a fruitful coexistence of democracy and Islam is possible, and how it might influence Turkey's development as a modern state. Next, we examine important issues in Turkey's internal affairs and foreign policy. We end the essay with some conclusions regarding the future of the country in the European community.

— KEYWORDS —

Turkey, Europe, democracy, Islam, the history of Turkey

DEMOKRACJA W SPOŁECZEŃSTWIE ISLAMSKIM – CZY SYNTEZA JEST MOŻLIWA?

Tak postawione pytanie ma na celu wskazać na obszary problematyczne i sprzeczności uniemożliwiające pokojowe współistnienie islamu z ustrojem demokratycznym, przez wielu uważanym za szczytowe osiągnięcie człowieka

* Niniejsze opracowanie było pierwotnie, choć w innym kształcie, częścią dotychczas niepublikowanej pracy magisterskiej pod tytułem *Polityka a religia. Problem „islamizacji” Europy*, obronionej na Wydziale Studiów Międzynarodowych Politologicznych Uniwersytetu Łódzkiego w czerwcu 2011 roku.

** Polska Akademia Nauk w Warszawie, Instytut Filozofii i Socjologii.

w dziedzinie polityki. Wydaje się jednak, że problem tak aktualny i domagający się praktycznych rozwiązań jak zwiększająca się obecność islamu w globalizującym się świecie potrzebuje jednak czegoś więcej niż – jakkolwiek niezbędnych – jedynie teoretycznych prób pogodzenia islamu z uniwersalistyczną ideą demokracji. Odpowiedzią na poszukiwanie modelu, w którym taki kompromis udaje się utrzymać, wydaje się właśnie Turcja. Ten kraj wydaje się idealnym przypadkiem testowym do badań wpływu islamu na politykę, gdyż tylko tutaj funkcjonuje w praktyce to, co uznać można za ideę przewodnią niniejszych rozważań, a mianowicie przynajmniej potencjalnie udaną próbę połączenia islamu z demokracją. Trzeba oczywiście zastrzec, że eksperyment demokratyczny w Turcji, jak zostanie to pokazane, nie jest czymś, co kiedyś się ‘stało’; jest to ciągły proces, którego dynamika zmienia się z roku na rok, a nawet z miesiąca na miesiąc, i który wciąż jest jeszcze daleki od pełnego sukcesu; niemniej jednak można uznać, że mimo wielu problemów demokracja w ujęciu tureckim do pewnego stopnia się sprawdza.

TURCJA A EUROPA – TRUDNE PARTNERSTWO

Życie polityczne w Turcji jest w pewnym sensie symptomatyczne odnośnie do problemów, z którymi musi się zmierzyć nie tylko ona sama, ale także Europa jako całość. Turcja stoi w tej chwili na rozdrożu, jakby przechodząc swoisty kryzys tożsamości; z jednej strony ciąży ku Europie, z drugiej – gdy jest przez Europę odpychana, choć co prawda nie natarczywie – zaczyna spoglądać ku Wschodowi – Rosji, Iranowi czy Syrii¹. Negocjacje z Unią Europejską właściwie utknęły w martwym punkcie; politycy unijni jakby nie bardzo byli pewni, co z ‘tą Turcją’ zrobić. Niemcy boją się powiększenia swojej i tak już licznej społeczności tureckiej, a strona francuska przez lata powtarza, że Turcji najlepiej zaproponować ‘uprzywilejowane partnerstwo’ zamiast pełnego członkostwa². Turcję i UE łączy co prawda unia celna, która pozwala tureckim towarom bez zbędnych kosztów wchodzić na rynek europejski, jednakże w przypadku, gdy do Europy ma dostać się już nie towar, lecz człowiek, wymogi wizowe skutecznie mu to utrudniają; nie wydaje się, aby taka forma partnerstwa Turcję

¹ *Getting to Zero. Turkey, Its Neighbors and the West*, red. A. Evin, K. Kirişçi, R. Linden, T. Straubhaar, N. Tocci, J. Tolay, J. Walker, Washington 2010, s. 7.

² *Ibidem*, s. 33.

satysfakcjonowała. Negocjacje akcesyjne są również skutecznie blokowane przez problem zjednoczenia Cypru, a w jego rozwiązaniu na pewno nie pomógł fakt odrzucenia przez Greków cypryjskich Planu Kofiego Annana z 2004 roku³. Te i inne kwestie, jakkolwiek istotne, wydają się jednak tylko swoistą wymówką polityków; prawdziwy motyw trzymania Turcji na dystans może być zgoła inny. Bawarski premier Edmund Stoiber wskazał na fakt różnic kulturowych między Turcją a krajami UE. Jest jasne, że główną różnicą kulturową spośród tych, które miał na myśli Stoiber, musiała być religia⁴. Cały proces dążenia Turcji do tego, by stać się bardziej europejską, jest najeżony szerokim spektrum trudności, i to nie tylko dlatego, że obiektywnie mamy do czynienia ze sprawą rzeczywiście problemową; w tej sferze subiektywne odczucia, wzajemne uprzedzenia i lęki oraz pewna nieufność są nie mniej ważne od kwestii geopolitycznych.

Brak koniecznego porozumienia i niechęć turecko-europejska ma oczywiście swą długą historię, a zawarty w 1920 roku traktat z Sevres, który *de facto* uczynił z państwa tureckiego protektorat mocarstw zachodnich, odgrywa prawdopodobnie rolę podobną do tej, jaką w świadomości Niemców miał traktat wersalski. Z tą różnicą, że pamięć o upokorzeniu warunkami traktatu i o mocarstwowych zapędach zachodu wobec Turcji są w społeczeństwie tego kraju wciąż żywe, a nawet, jak napisze Adam Balcer, stanowią 'główny punkt odniesienia dla nowożytnej tożsamości tureckiej'⁵.

Nigdzie nie widać tej nieufności jaśniej niż właśnie w przebiegu dążenia Turcji do członkostwa w Unii Europejskiej⁶. Już tylko pobieżny rzut oka na 'oś czasu' negocjacji członkowskich Republiki Turcji wystarczy, by zauważyć, że w całym procesie nie brak komplikacji. W kwietniu 2011 roku minęły dokładnie dwadzieścia cztery lata od dnia, w którym Turcja formalnie zgłosiła akces do (wtedy jeszcze) Wspólnot Europejskich. W przeciągu tego czasu nie brakło niekiedy bardzo poważnych kryzysów; już w 1989 roku, a więc w niespełna dwa lata po rozpoczęciu pierwszych rozmów, doszło do zawieszenia stosunków dyplomatycznych między Turcją a Wspólnotami. Kolejne dziesięć lat musiało

³ Ibidem.

⁴ P. Kłodkowski, *O pęknięciu wewnątrz cywilizacji*, Warszawa 2005, s. 236.

⁵ A. Balcer, *Bieg z przeszkodami – najważniejsze wyzwania polityczne i społeczne na drodze Turcji do Unii Europejskiej*, [w:] A. Balcer, W. Paczyński, R. Sadowski, *Turcja po rozpoczęciu negocjacji z Unią Europejską – relacje zagraniczne i sytuacja wewnętrzna*, cz. I, Warszawa 2006, s. 8.

⁶ Na temat możliwych scenariuszy rozwoju tego procesu zob. np. b. a., *Why Turkey's EU Accession Process Will Continue*, http://www.esiweb.org/index.php?lang=en&id=156&document_ID=118, odczyt z dn. 31.03.2011,

upłynąć, by kraj doczekał się statusu kandydata do UE. Proces ten w przeszłości wielokrotnie ulegał zahamowaniu. Dopiero w 2005 roku Komisja Europejska wydała zgodę na formalne rozpoczęcie negocjacji akcesyjnych. Dlaczego tak późno? W latach 2002–2004 władze tureckie wprowadziły do krajowego porządku prawnego szereg już wspomnianych pakietów reform, mających na celu harmonizację systemów prawnych obu podmiotów, co było warunkiem podjęcia dalszych kroków zmierzających ku integracji Turcji z Unią. Wdrożenie reform nie mogło być sprawą łatwą; jedna z nich zakładała na przykład liberalizację polityki wobec Kurdów; problem ten możemy w tym miejscu jedynie zasygnalizować, z racji na jego złożoność i przynajmniej kilka wymiarów⁷. Jak mianowicie redukować zaostżenia wobec mniejszości etnicznej, która w oczach wielu ‘etnicznych’ Turków dąży do rozsadzenia państwa i zagraża jego spójności terytorialnej, jak również odpowiada za krwawe zamachy terrorystyczne? Konflikt turecko-kurdyjski pochłonął już ponad 30 tys. istnień ludzkich. Nie jest to jednak walka *stricte* etniczna, gdyż wielu Kurdów jest niemal zupełnie zasymilowanych, czuje się obywatelami Turcji, a nawet służy w tureckiej policji i wojsku⁸. Trudno nawet dokładnie określić czynniki determinujące ‘narodowość’ kurdyjską, choćby ze względu na duże zróżnicowanie językowe i religijne Kurdów (różne ich grupy mówią kilkoma językami, nie wszyscy też wyznają islam bądź tę samą jego odmianę), jak również transgraniczne rozmieszczenie ludności kurdyjskiej na styku bądź w ogóle na terytoriach czterech państw – Turcji, Iranu, Iraku oraz Syrii. Jakielkolwiek uwolnienie praw mniejszości kurdyjskiej musiało więc wiązać się z reperkusjami nie tylko w samym społeczeństwie tureckim, ale także w zewnętrznych relacjach z sąsiadami. Turcy obawiali się separatyzmu i ‘kurdyjskich’ terrorystów, państwa ościenne zaś ingerencji rządu tureckiego w relacje z ich ‘własnymi’ Kurdami. Sami Kurdowie także nie garną się do tych, którzy reprezentują rzekomo ich interesy. Większość głosów Kurdów w wyborach zdobywa nie jakoby prokurdyjska i wiązana z terrorystami DTP (*Demokratik Toplum Partisi* – Partia Społeczeństwa Demokratycznego), lecz otrzymują partie tureckie, zwłaszcza rządząca islamska AKP (*Adalet ve Kalkınma Partisi* – Partia Sprawiedliwości i Rozwoju)⁹. W obliczu takiego skomplikowania problemu nie może dziwić fakt, że rząd długo opierał się pozwoleniu na używanie języka kurdyjskiego w edukacji, telewizji czy prasie. Mimo kontrowersji takie pozwolenie

⁷ A. Balcer, op.cit, s. 15.

⁸ Ibidem, s. 16.

⁹ S. Alpay, *Turkish Politics in 2008*, „Panorama” 2009, s. 214.

w końcu jednak wydano, co wraz z pozostałymi reformami trzeba odczytać jako wyraźny sygnał gotowości do koniecznych, choć nie łatwych i dokonywanych niekiedy nawet wbrew własnemu społeczeństwu przemian.

Wydaje się jednak, że niezależnie od tego, jak daleko idące będą te reformy, podstawowe problemy w relacjach Turcji z Europą wciąż będą utrzymywać między nimi polityczny dystans; powodem nieustannie powstających bądź też przywoływanych rzekomych trudności w dialogu na długo jeszcze pozostanie islam; zdecydowani przeciwnicy akcesji tureckiej będą skutecznie zamykać usta optymistom głoszącym niczym nieskrępowany liberalizm kulturowy¹⁰. Sceptykom argumentów dostarcza samo życie; nietrudno sobie wyobrazić przebieg hipotetycznej rozmowy między reprezentantami dwóch obozów, pro- i antytureckiego. Podczas gdy pierwszy będzie podkreślał świecki i demokratyczny charakter państwa oraz możliwość pojawienia się 'pomostu między Wschodem a Zachodem', drugi będzie szermował hasłami odmienności kulturowej i starym jak świat argumentem o fundamentalistycznej naturze islamu, na poparcie swych tez przytaczając niedostateczną asymilację imigrantów muzułmańskich ze społeczeństwami krajów Europy Zachodniej i pożałowania godne wydarzenia z udziałem muzułmanów zamieszkujących Europę – zamieszki na przedmieściach Paryża, afera po publikacji karykatur Mahometa i palone w związku z tym duńskie flagi, czy wreszcie zabójstwa Theo van Gogha i Pima Fortuyna.

Oba stanowiska są równie niebezpieczne i w sposób znaczący zafałszowują obraz sytuacji; o ile dziś nikt już nie powinien straszyć Europejczyków 'dzikim-Turkiem' czy 'Turkiem – terrorystą', to jednak niczym niezastrzeżone poparcie dla Turcji w UE jest chyba równie nieuzasadnione; dowody można mnożyć. Wiele powiedziano już o problemach, jakie pojawiają się w islamskim ujęciu władzy, prawa i ustroju politycznego; dotyczą one także Turcji, choć niewątpliwie w dużo mniejszym i zupełnie innym zakresie niż na przykład rządzonych przez reżimy Libii czy Syrii. Deklarowany w konstytucji tureckiej świecki charakter państwa niczego jeszcze nie przesądza – społeczeństwo wyznaje islam, w którym pytanie o to, kto tak naprawdę sprawuje rządy, jest co najmniej kontrowersyjne z punktu widzenia demokracji europejskiej; nikt też nie jest w stanie zagwarantować, że korpus oficerski już nigdy nie będzie islamski – polityka generałów

¹⁰ Przez 'liberalizm kulturowy' rozumieć można zupełną i niczym niekwalifikowaną otwartość na inne kultury, absolutne 'uwolnienie' wszystkich kultur, czego podstawą jest zwykle założenie, że różnice kulturowe nie mają znaczenia dla współczesnych relacji międzyludzkich; w konsekwencji, należy unikać podkreślania tych różnic i barier, które one wnoszą, gdyż inaczej można zostać posądzonym o 'rasizm' czy 'niepoprawność polityczną'.

w tej kwestii kiedyś może się zmienić, nastąpią zmiany pokoleniowe, być może w przyszłości przestanie się usuwać z wojska osoby przyznające się do wiary. Hipotetyczna koalicja proislamskiej armii z rządzącą partią islamską, choć dzisiaj istotnie nieprawdopodobna, nie może być wykluczona w przyszłości. Taki sojusz, zwłaszcza w sytuacji kryzysu gospodarczego, kiedy rządy często objawiają dotąd ukryte skłonności autorytarne, mógłby skutecznie zagrozić demokracji w kraju.

Kolejną zasadniczą sprawą jest stan demokracji tureckiej; jest ona jeszcze mimo wszystko niedojrzała, a wartości w Europie już dawno uznane za podstawowe są w Turcji często dopiero ideałem, do którego się dąży, często pozostającym w praktyce jedynie na papierze. W ostatnich latach, o czym powiemy szerzej, co najmniej kilkakrotnie groził Turcji przewrót wojskowy, a w niewyjaśnionych okolicznościach ginęli z różnych względów „niewygodni” ludzie; i tak 5 lutego 2006 roku w Trabzonie zginął we własnym kościele, zabity strzałem z bliskiej odległości, włoski ksiądz Andrea Santoro¹¹, a w niespełna rok później w samym centrum Stambułu zamordowano także dziennikarza pochodzenia ormiańskiego Hrant’a Dinka¹². Do wydarzeń z tamtego okresu, tj. lat 2006–2008, warto powracać, gdyż dobrze obrazują przynajmniej niektóre problemy, z jakimi Turcja będzie musiała się zmierzyć, jeśli jej demokracja ma rzeczywiście dojrzeć. Jest to dla tego kraju warunkiem *sine qua non* stania się wiarygodnym partnerem dla Europy; Turcy wiedzą dobrze, jak łatwo tę wiarygodność podważyć, a może nawet utracić. Po śmierci ks. Santoro publicyści tureccy niemal jednym głosem potępili zamach, podkreślając też fakt, że wydarzenie to może być użyte przeciwko Turkom w kontekście ich członkostwa w UE. Emin Colasan pisał w „Hurriyet”: „Jeśli ksiądz zabity w Trabzonie rzeczywiście zginął z powodu karykatur, to istotnie naszej wiarygodności zadano kolejny cios”¹³. Wtórował mu inny dziennikarz tej redakcji Oktay Eksi, którego zdaniem zabójstwo księdza na ziemi tureckiej zupełnie zrujnowało jej już i tak nadszarpniętą reputację – najpierw Turek podniósł rękę na samego papieża, teraz inny Turek zabija katolickiego księdza¹⁴. Prasa włoska również zauważała możliwe polityczne skutki morderstwa; „Corriere della Sera” pisał o „kolejnej przeszkodzie” na „długiej i trudnej drodze do człon-

¹¹ b. a., *Priest's murder sparks press anguish*, BBC News, 7. 02. 2006, <http://news.bbc.co.uk/2/hi/europe/4689172.stm>, odczyt z dn. 10.01.2010.

¹² G. Knaus, *Obama, Wulff and Christians as Enemies of Turkey*, <http://www.esiweb.org/rumeliobserver/2010/10/21/obama-wulff-and-christians-as-enemies-of-turkey>, odczyt z dn. 24. 05. 2010.

¹³ b.a., *Priest's murder...*

¹⁴ Ibidem.

kostwa w UE”, zwracano też uwagę na możliwe, długotrwałe i międzynarodowe reperkusje tego wydarzenia¹⁵.

„Podejmowanie refleksji na temat ‘solidarności’ między wyznawcami różnych religii jest oczywiście zrozumiałe. Jednakże to, co stało się z księdzem Santoro, a przed nim, na przestrzeni ostatnich lat, także z wieloma innymi katolickimi czy w ogóle chrześcijańskimi duchownymi w krajach Bliskiego Wschodu, wyraźnie wskazuje, że ta solidarność ma granice”¹⁶.

Pytanie o możliwe porozumienie między wyznawcami chrześcijaństwa a muzułmanami jest podstawą i często powracającym motywem dyskusji o obecności Turcji w Europie; postawienie go być może wielu wyda się niewygodne, jednak, i tutaj przeciwnicy „umieszczenia” Turcji w Europie nie są bez racji, nie można zupełnie lekceważyć odmienności kulturowej i religijnej muzułmanów.

Jeśli mówi się o integracji Turcji z UE, nie można pominąć także innych pytań – czy Turcy w ogóle chcą być w Europie? Okazuje się, że społeczeństwo tureckie nie jest w tym względzie szczególnie optymistyczne. Zaledwie połowa Turków chce członkostwa w UE, a co trzeci jest jego zdecydowanym przeciwnikiem. Nawet ci spośród Turków przyznających, że czują się Europejczykami, często nie do końca potrafi określić, co o tej „europejskości” decyduje. W oczach wielu z nich Europa jest „klubem państw chrześcijańskich”, w którym miejsca dla Turcji po prostu nie ma¹⁷. Wątpliwości może również budzić motywacja Turków; jednym z głównych argumentów za członkostwem w UE miałyby być według nich poprawa sytuacji materialnej państwa, choć, co pozytywne, wielu z nich widzi też w UE jakąś nadzieję na głębszą demokratyzację kraju¹⁸.

Kwestią nie mniej palącą jest ustalenie, jakie skutki może mieć wejście Turcji do Unii Europejskiej w kontekście spójności kulturowej Europy oraz koniecznej dla integralności UE asymilacji społeczeństwa tureckiego w środowisku polityczno-społecznym wyrosłym na gruncie odmiennych wartości niż ich własne¹⁹. Oczywiście istnieją też przesłanki na korzyść członkostwa Turcji w UE. Nie wszystkie jednak dają się łatwo utrzymać. Mówi się na przykład o tym, że Turcja jako członek UE będzie mogła wywierać stabilizujący wpływ na Kaukaz i Bliski Wschód²⁰. Niewykluczone. Natychmiast jednak rodzi się

¹⁵ Ibidem.

¹⁶ Ibidem.

¹⁷ A. Balcer, *op.cit.*, s. 12.

¹⁸ Ibidem.

¹⁹ Ibidem.

²⁰ Ibidem.

pytanie, jak kraj, który sam boryka się z destabilizacją *wewnątrz*, o czym niżej, może działać w tej roli *ad extra*.

Rządząca Partia Sprawiedliwości i Rozwoju (*Adalet ve Kalkınma Partisi*, AKP) Recep Erdoğana zdaje sobie sprawę z faktu, że wobec powyższych trudności na Zachodzie – poza wątpliwym co do politycznych zysków udziałem w operacjach NATO – w najbliższym czasie działa niewiele; dlatego też minister spraw zagranicznych Ahmet Davutoglu nakreślił nowy obraz polityki zagranicznej kraju, w którym zaczyna dominować tendencja do działań regionalnych i lokalnych²¹. Turcja już nie będzie spoglądać na Zachód i łaścić się u drzwi salonów Europy; teraz zamierza przyjąć perspektywę sąsiedzką i aspiruje do miana lokalnego, a może nawet regionalnego mocarstwa. Ma do tego wszelkie predyspozycje; strategiczne położenie geograficzne w centrum obszaru, gdzie spotykają się bądź oddziałują na siebie Azja, Europa, Kaukaz i Bliski Wschód, odpowiedni potencjał demograficzny jako najludniejszego kraju Europy²² i przede wszystkim relatywna potęga ekonomiczna – jeśli spojrzymy na jej PKB, okaże się, że jest to połowa PKB Rosji, a wartość ta dwukrotnie przewyższa wysokość PKB Grecji i Iranu²³. Turcja aktywnie angażuje się w politykę regionu, w którym coraz bardziej przejmując rolę mediatora, jak na przykład między Armenią a Azerbejdżanem w sporze o Górny Karabach czy między Hamasem a Izraelem. Turcja działa też wielokrotnie jako pośrednik w kontaktach między Waszyngtonem a Teheranem, z którym pozostaje obecnie w dobrych stosunkach, także handlowych. Starania Turcji o silną pozycję w regionie i wybór opcji wschodniej choć w części rekompensują jej chłodne reakcje, jakie mimo strategicznego sojuszu z USA wzbudza w Europie²⁴. Turcja jest więc w politycznej rozterce, ale nie ogranicza się to li tylko do problemów zewnętrznych. Jak pisze Ira M. Lapidus, wewnątrz kraj również doznaje swego rodzaju rozdarcia; w Turcji bowiem toczy się od kilkunastu już lat debata o istotnych elementach tożsamości tureckiej, a wśród nich o islamie

²¹ A. Evin i in., op.cit., s. 12.

²² Umiejscowienie geograficzne Turcji zawsze przedstawiało swoisty problem w stosunkach międzynarodowych; z punktu widzenia tej pracy, to znaczy geopolitycznie, uprawnione wydaje się stwierdzenie, iż Turcja jest krajem europejskim, nawet jeśli faktycznie nie jest nim w sensie kulturowym.

²³ Ibidem, s. 9.

²⁴ S.A. Duzgit, *Turkey: Internal and External Challenges to Democratisation*, [w:] M. Emerson, R. Young (red.), *Democracy's Plight in the European Neighbourhood: Struggling Transitions and Proliferating Dynasties*, Centre for European Policy Studies, Brussels 2009, s. 62–63.

i jego miejscu w życiu publicznym i społecznym²⁵. Społeczeństwo tureckie jest w tym względzie silnie spolaryzowane, a zjawisko to się jeszcze pogłębia, mimo że potężne czynniki, takie jak armia, a także opozycja nacjonalistyczna, zdecydowanie dążą do wytworzenia w narodzie jednej niepodzielnej tożsamości ‘tureckiej’²⁶. Spór dotyczy, z grubsza rzecz biorąc, różnic ideologicznych między islamistami, czyli zwolennikami obecności islamu w sferze publicznej, a sekularystami, dla których celem nadrzędnym jest rygorystyczne zachowanie świeckiego charakteru polityki i państwa.

Rządząca Partia Sprawiedliwości i Rozwoju (*Adalet ve Kalkınma Partisi*, AKP) jest tworem wyjątkowym; jej członkowie, choć wprost przyznają się do islamu, odrzucają jednak wszystko to, co mogłoby ich kojarzyć z fundamentalizmem islamskim. Jej ideologia pozostaje jednak do pewnego stopnia niejasna. Z jednej strony głównym filarem polityki zagranicznej AKP i priorytetem, któremu podporządkowane są reformy wewnętrzne, jest akcesja Turcji do Unii Europejskiej. Z drugiej – trudno nie brać pod uwagę islamskich korzeni AKP, jej bazy wyborczej oraz słów jej (do niedawna) lidera, a później premiera oraz aktualnie urzędującego prezydenta Recepta Erdoğan, który jako burmistrz mówił o sobie, że jest ‘sługą szariat’, minarety nazwał ‘bagnetami islamu’, a pewnego dnia określił się nawet jako ‘imam Stambułu’²⁷. Kemaliści także nie zostawiają na AKP suchej nitki, twierdząc, że polityka proeuropejska i wartości demokratyczne co prawda stale goszczą na ustach rządzących, ale w głębi duszy są oni ukrytymi fundamentalistami religijnymi, chcącymi zmienić kraj w państwo islamskie. Miałyby tego dokonać ‘pełzająca islamizacja’. AKP rozpoczęła rządy w Turcji w wyniku demokratycznych wyborów w 2003 roku, w których uzyskała 34% głosów; w kolejnych wyborach w 2007. AKP ponownie odniosła zwycięstwo, tym razem uzyskując 46,6% głosów, a premierem na drugą już kadencję został Recep Erdoğan²⁸. W 2007 roku Turcy wybierali też prezydenta; kemalistowska opozycja próbowała ukazać całą sprawę jako zagrożenie zagarnięcia przez jedną partię pełni władzy w państwie.

²⁵ I.M. Lapidus, *The Modern Transformation: Nineteenth and Twentieth Centuries. Dissolution of the Ottoman Empire*, [w:] idem, *A History of Islamic Societies*, Cambridge 2002, s. 510–511, cyt. za: P. Kłodkowski, op.cit.

²⁶ Ibidem.

²⁷ M. Rubin, *Will Turkey Have an Islamist President?*, <http://www.aei.org/outlook/25554>, odczyt z dn. 1.02.2011.

²⁸ A. Rabasa, F.S. Larrabee, *The Rise of Political Islam in Turkey*, Santa Monica 2008, http://www.rand.org/content/dam/rand/pubs/monographs/2008/RAND_MG726.pdf, s. 31–32, odczyt z dn. 1.01.2015.

AKP jednak nie tylko nie zaprowadziła w Turcji republiki islamskiej – a taki czarny scenariusz roztaczali przed społeczeństwem jej przeciwnicy – ale, co może wydawać się zaskakujące, wprowadziła szereg reform, które nie bez przesady można uznać za ‘oświecone’ i demokratyczne. W ostatnich latach zniesiono karę śmierci; wyciągnięto również dłoń w stronę Kurdów, zezwalając na, jakkolwiek ograniczone – nauczanie w ich języku; kolejnym *novum* jest legalizacja nadawania w Turcji przez telewizję kurdyjską i wydawania kurdyjskiej prasy codziennej. Te i inne reformy budzą zrozumiały sprzeciw skrajnych fundamentalistów islamskich, którzy jednak, co trzeba podkreślić, stanowią w Turcji margines społeczeństwa, w którym z reguły nie znajdują poparcia²⁹. Nie znaczy to jednak, że demokracja turecka jest niezagrożona.

W CIENIU GENERAŁÓW – DEMOKRACJA W KRYZYSIE

Jedną z bolączek tureckiej demokracji jest – i chyba na długo jeszcze pozostanie – nie do końca jasna i z punktu widzenia Europejczyka rola armii w tureckim systemie politycznym. W Europie przyzwyczajeni jesteśmy do tego, że kontrola wojska w całości spoczywa w rękach cywilnych, a ostateczne decyzje polityczne dotyczące armii nie należą do generałów, lecz raczej do ministrów obrony, prezydentów i parlamentów. W Turcji problem jest tym bardziej skomplikowany, że korpus oficerski bardzo silnie identyfikuje się z misją strzeżenia świeckości kraju. W tej sytuacji fakt, że krajem rządzi partia islamistyczna jest solą w oku wojskowych. Istnieją przynajmniej poszlaki, jeśli nie przekonujące dowody na to, że armia turecka może być w jakiś sposób zamieszana w próby destabilizacji rządu Erdoğan, a w 2007 roku na jaw wyszły kompromitujące oficerów fakty mogące świadczyć o przygotowywanym od kilku już lat zamachu stanu³⁰.

19 stycznia 2007 roku w drodze powrotnej do domu zginął turecki dziennikarz pochodzenia ormiańskiego Hrant Dink. Dink był znany jako gorliwy promotor pojednania turecko-ormiańskiego. Niejasne zabójstwa i zamachy są poważną ciemną kartą w historii demokracji tureckiej. Politolodzy tureccy zwracają w tym kontekście uwagę na istnienie w Turcji tzw. ‘głębokiego państwa’ (tur. *derin devlet*). Za Sahinem Alpayem ‘głębokie państwo’ można zdefiniować jako quasi-mafijne organizacje, nierzadko o charakterze przestępczym, współ-

²⁹ P. Kłodkowski, op.cit. s. 241.

³⁰ G. Knaus, op.cit.

pracujące i mające rozliczne powiązania z służbami specjalnymi i wywiadem, działające, co zrozumiacie, ponad i poza prawem tureckim³¹. Istnienie 'głębokiego państwa' jest oczywistym wyzwaniem dla demokratyzacji kraju.

29 marca 2007 roku, w dwa miesiące po zabójstwie Dinka, dziennik „Nokta” wstrząsnął opinią publiczną, donosząc, iż armia od dawna planuje przewrót. Materiały o tym świadczące miały znajdować się na dysku twardym komputera należącego do dowódcy marynarki wojennej adm. Ozdena Orneka. Według przecieku prasowego planowano dwie operacje: najpierw operację „Blondynka”, a następnie operację „Światło Księżyca”. Według „Nokty” tylko stanowczy sprzeciw szefa sztabu gen. Hilmiiego Ozkoka udaremnił zamach³². Z punktu widzenia swobód demokratycznych interesująca jest zwłaszcza reakcja władz na przeciek. 12 kwietnia biura „Nokty” zostały przeszukane. Już kilka dni później redaktor naczelny tej gazety Alper Gormus poinformował na konferencji prasowej o zakończeniu działalności i zamknięciu redakcji. Ponadto wytoczono przeciw Gormusowi proces o zniesławienie³³. Natychmiast nasuwa się pytanie: co dzieje się z wolnością prasy i wolnością myśli w Turcji? Nie dotyczy to tylko gazet.

W Turcji głośno było wówczas także o rękopisie książki, której autorem jest osadzony w więzieniu dziennikarz Ahmet Şik. Policja turecka na podstawie nakazu sądowego przeszukała kilka drukarni i wydawnictw, niszcząc elektroniczne kopie niewydanej dotąd publikacji. Premier Erdoğan bronił się przed zarzutami, twierdząc, że nakazy rewizji wydały sądy, i to one podjęły decyzję o tym, że książka powinna być przedmiotem postępowania. Uwierzony dziennikarz zajmował się aferą Ergenekonu. Ergenekon (tur. 'wysoka przełęcz, stroma przełęcz') odnosi się do nacjonalistycznego mitu, w myśl którego przodkowie Turków, podążając za szarym wilkiem, przedostali się przez 'przełęcz' z Azji Centralnej na teren swej nowej ojczyzny. Była to więc wymarzona nazwa dla radykalnej i tajnej organizacji, zwłaszcza o charakterze zbrojnym. Kwestią szczególnie wartą uwagi jest fakt, że znaczną część implikowanych w tej sprawie ludzi stanowią byli bądź pozostający w czynnej służbie oficerowie, po raz pierwszy sądzeni przez sąd cywilny³⁴. Jeśli bowiem armia rzeczywiście okazałaby się współodpowiedzialna za utworzenie organizacji przestępczej mającej na celu

³¹ S. Alpay, op.cit., s. 215.

³² G. Knaus, op.cit.

³³ Ibidem.

³⁴ W kwietniu 2014 roku sąd stambulski wydał wyrok w tej sprawie; co symptomatyczne, szef sztabu armii tureckiej został jeszcze w marcu zwolniony z aresztu mimo ciężącego na nim wyroku dożywotniego więzienia. Zob. Komisja Europejska, *Turkey Progress Report*, October 2014, s. 12, <http://>

obalenie rządu, demokracja w Turcji, przynajmniej na poziomie politycznym, byłaby po prostu martwą literą³⁵.

Do pełnego urzeczywistnienia ideałów demokracji w tym azjatycko-europejskim kraju jest jeszcze daleko; pokazują to wyraźnie reakcje rządu Erdoğan na protesty i zamieszki, które wybuchły w Turcji latem 2013 roku. Policja użyła przeciwko demonstrantom gazu łzawiącego i amatek wodnych, jednak zamieszki tylko przybrały na sile, po tym jak wcześniej w niewyjaśnionych okolicznościach w starciach z policją w Ankarze zginął młody mężczyzna. Protesty w Turcji odbywały się zaledwie kilka miesięcy przed wyborami lokalnymi i niecały rok przed kampanią prezydencką³⁶.

WSPÓŁPRACA CZY ALIENACJA – PERSPEKTYWY NA PRZYSZŁOŚĆ

Jak stwierdza Komisja Europejska w raporcie o postępach Turcji w jej staraniach o członkostwo w Unii, nie ma alternatywy dla procesu akcesyjnego. Zgodnie z rekomendacjami Komisji Europejskiej dla Turcji na lata 2014–2015 zawartymi w raporcie kraj ten odgrywa szczególną, strategiczną rolę w regionie ze względu na swoją pozycję polityczną i położenie geograficzne. Unia Europejska liczy, że Turcja stanie się ważnym partnerem w tym regionie, zwłaszcza w zakresie polityki zagranicznej i międzynarodowej, jak również współpracy w dziedzinie energetyki³⁷.

Komisja Europejska dostrzega w swoim raporcie pewne pozytywne kroki podjęte przez stronę turecką w kierunku demokratyzacji życia politycznego i społecznego w Turcji. Wśród nich Komisja wymienia między innymi ustawodawstwo zezwalające na edukację, także prywatną, w językach innych niż turecki; z zadowoleniem przyjęto także fakt przygotowania przez Turcję tzw. Strategii o Unii Europejskiej (*European Union Strategy*), zakładającej przeprowadzenie w kraju szeregu reform gospodarczych i politycznych³⁸. Z drugiej strony Komisja stwierdza wciąż występujące w Turcji istotne uchybienia w dziedzinie wolności

ec.europa.eu/enlargement/pdf/key_documents/2014/20141008-turkey-progress-report_en.pdf, odczyt z dn. luty–marzec 2015.

³⁵ G. Knaus, op.cit.

³⁶ C. Sezer, *Turkish police use teargas as protests resurface*, <http://www.reuters.com/article/2013/09/13/us-turkey-protests-idUSBRE98C0AA20130913>, odczyt z dn. 13.09.2013.

³⁷ European Commission, *Turkey Progress Report*, op.cit., s. 1–2.

³⁸ Ibidem, s. 4.

wypowiedzi i zgromadzeń – jak choćby próby cenzurowania portali społecznościowych; podobnie zasada rozdziału władz ustawodawczej, wykonawczej i sądowniczej nie zawsze jest realizowana w stopniu zadowalającym. Komisję Europejską niepokoją w tym aspekcie zwłaszcza niestabilność i jej zdaniem niewystarczający stopień niezależności sędziów, prokuratorów i funkcjonariuszy policji, jak również brak przejrzystości w śledztwach (dotyczących na przykład oskarżeń o korupcję) prowadzonych przeciwko urzędnikom państwowym³⁹.

Przyszłość demokracji tureckiej wydaje się sprawą otwartą. Niewątpliwie istnieją ważne przesłanki do tego, by patrzeć na nią z umiarkowanym optymizmem. Turcja kontynuuje rozmowy akcesyjne z Unią Europejską, podejmuje też próby – przynajmniej na poziomie przepisów – zbliżenia swego prawa do kanonów prawodawstwa europejskiego, a także otwiera się na mniejszość kurdyjską. Obawy o świeckość państwa również okazały się w dużej mierze bezpodstawne, trudno bowiem uznać propozycję zniesienia zakazu noszenia chust na terenie uczelni za szczególnie zwrot ku islamizmowi, jak chciała tego opozycja. W tureckiej polityce zagranicznej także dominują tendencje pozytywne: angażowanie się w mediacje między sąsiadami, aktywność w regionie.

Demokracji w Turcji brakuje jednak stabilności, pewnego rodzaju konsolidacji. Zrozumiały niepokój musi budzić choćby działalność 'głębokiego państwa', afera Ergenekonu czy rażące przypadki łamania wolności prasy. Dla zdrowego funkcjonowania ustroju politycznego kraju będzie także konieczne dokładne i jasne określenie roli armii w systemie politycznym kraju, według standardów europejskich.

³⁹ Ibidem, s. 3–4.